

IV. RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

Michał Sczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa. T. II. Państwo burżuazyjne*, PWN, Warszawa 1970.

W tomie pierwszym swego dzieła stwierdzał prof. Sczaniecki, iż zastosował w nim „w szerszej mierze metodę porównawczą”, powołując się przy tym na ujęcia Stanisława Estreichera. W zdaniach tych wskazał na odmiennność swej koncepcji i koncepcji innych systemów i podręczników historii państwa i prawa: te inne, Karola Koranyi'ego, Iwona Jaworskiego, ograniczają się do przedstawienia historii państwa i prawa poszczególnych państw, cenne z tego punktu widzenia, nie dają jednak żadnych prób syntezy całościującej rozwój; mówią one o „państwach niewolniczych”, a nie „państwie niewolniczym” jako takim, o państwach feudalnych czy burżuazyjnych, a nie państwie feudalnym czy burżuazyjnym jako typie państwa ogarniającym wszystkie państwa tej fazy rozwoju. Tu dają, zwłaszcza dzieło prof. Koranyi'ego, niezmiernie wiele. Ale czytelnik nie odnajdzie w nich poglądu autora właśnie na tę w całości widzianą fazę rozwoju życia państwowego. Korzystający z nich student, jeśli jest bardzo inteligentny (co nie jest bynajmniej regułą), jeśli więc potrafi zestawić te wiadomości z tym, czego się dowiedział o typach państwa ze „Wstępu do nauk o państwie i prawie” stworzy sobie, choć w skromnym stopniu, sam ten syntetyczny obraz. Dla przeciętnego studenta nauka o typach państwa pozostanie czymś z historią państwa i prawa niczym nie związanym; historia państwa i prawa będzie tylko zbiorem wiadomości o poszczególnych państwach, ale nie obrazem jednolitego w swych zasadniczych liniach, choć różnego w poszczególnych państwach procesu historycznego.

Obraz tego procesu historycznego dawał właśnie Stanisław Estreicher. Ale osią wykładu uczynił jednolity proces, instytucje i rozwój ich w poszczególnych państwach dawał wtedy, gdy wpłynęły one na proces jako całość lub jako przykład odmiennych rozwiązań w ramach jednolitości; nie dawał więc całości rozwoju instytucji państwowych w poszczególnych państwach.

Inaczej profesor Sczaniecki. Jeśli dobrze rozumiem jego koncepcję, to mamy w niej najpierw obraz genezy państwa burżuazyjnego, przedstawiony na przykładzie tych trzech państw, które najwięcej na zaistnieniu państwa burżuazyjnego zaważyły: dwóch burżuazyjnych rewolucji angielskich (tu słusznie z potraktowaniem także ewolucji do 1832 r. jako kontynuacji dzieła „sławnej rewolucji”), rewolucji amerykańskiej, wielkiej rewolucji francuskiej. Potem otrzymujemy odpowiedź na pytanie, jakie drogi rozwoju otworzyły przed państwami burżuazyjnymi te rewolucje i jak je otworzyły, czyli „perspektywy rozwoju”, syntetyczne i prognostyczne spojrzenie w przyszłość. Potem znów analizę rozwoju poszczególnych państw burżuazyjnych do czasów nam współczesnych, bo przecież aż po konstytucję V republiki francuskiej. Potem zaś „charakterystykę rozwoju” w tym okresie, czyli syntetyczne i oceniające spojrzenie za siebie, w przeszłość.

Przejęto z metody Stanisława Estreichera to, co było dla niej najistotniejsze i w czym wyprzedzał on ówczesne metody wykładu historii państwa i prawa: syntetyczny i porównawczy obraz rozwoju (dalej będę się starał wskazać na podobień-

stwa i różnice w treści tej syntezy). Połączono z nią analizę historii państwa i prawa poszczególnych państw. Połączono zaś w ten sposób, że analiza państw i okresu, które stworzyły podstawy demokracji burżuazyjnej, wyprzedza prognozy tak się otwierającego rozwoju; odpowiedź na pytanie, jak poszczególne państwa wykorzystywały te otwarte drogi, wyprzedza oceniającą syntezę okresu 1814-1958.

Analityczna część książki służy w ten sposób części syntetycznej i jako zasób wiadomości o faktach i jako pokazanie poszczególnych — bo do jednego państwa ograniczonych — procesów historycznych, by potem pokazać proces historyczny XIX i pierwszej połowy XX w. jako całość, jako ogólną linię rozwoju. Takie połączenie dwóch sposobów przedstawienia historii państwa i prawa przypomina w pewnym stopniu metodę Heinricha Mitteisa w *Der Staat des hohen Mittelalters*. Także i Mitteis po przedstawieniu rozwoju w poszczególnych państwach w danym okresie daje syntezę (*Verfassungsgeschichtliche Ergebnisse*), ale synteza jest u niego raczej lakonicznym podsumowaniem podobieństw niż — jak u Szczanieckiego — istotną ośią całego wykładu, której służą szczegółowo analizy poszczególnych państw (zajmuje też przeszło jedną czwartą całego wykładu, gdy u Mitteisa niewiele nad jedną dziesiątą).

Gdy idzie o poszczególne państwa — problemem niełatwym jest *terminus a quo* wykładu. Niema tu większych trudności w odniesieniu do Anglii, ani do Francji; nasuwają się one w odniesieniu do Prus, Austrii i Rosji. Gdyby przyjąć jako *terminus a quo* utrwalenie formacji kapitalistycznej, a więc uwłaszczenie chłopów — trzeba by przyjąć daty 1848 r. w odniesieniu do Austrii, lata sześćdziesiąte do Rosji; trudności co do Prus byłyby większe, skoro początek procesu uwłaszczania, to początek XIX w., ale ostateczne zniesienie powinności feudalnych to dopiero rewolucja 1848-49 r.

Prof. Szczaniecki postąpił inaczej, objął wykładem historii państwa burżuazyjnego dzieje tych trzech państw od wielkiej rewolucji francuskiej. Postąpił moim zdaniem słusznie, wszak absolutyzm tych państw, choć trwa, jest przecież inny po rewolucji francuskiej niż przed nią, bo jest odpowiedzią na zrodzone przez nią niebezpieczeństwa, a także odpowiedzią na narastanie w nich stosunków kapitalistycznych. Byłoby to może silniej wystąpiło, gdyby prof. Szczaniecki wskazał na odmienność absolutyzmu, który z oświeceniowego, eudajmonistycznego przekształca się w przewencyjno-policyjny, na przemiany w tym, co wówczas nazywano „prawem przemysłowym”, a co otwiera prawnie drogę do powstawania stosunków kapitalistycznych poza rolnictwem, byłby w ten sposób uzasadnił dokonany przez siebie podział czasowy wykładu, ale niezależnie od tego podział wydaje mi się słuszny, właśnie jako konsekwencja porównawczego charakteru wykładu.

Dobór państw objętych wykładem był podyktowany przeznaczeniem książki, podręcznika uniwersyteckiego, który musi być najogólniej dostosowany do ramowego programu nauczania. Ale wskutek tego czytelnik i student niczego się nie dowiadują o historii państwa i prawa państw dzisiaj socjalistycznych, a sąsiadujących z Polską, w okresie 1918-1939 — a to historia istotna dla ich dalszego i współczesnego rozwoju. Niczego się nie dowiaduje o recepcji zasad ustrojowych europejsko-amerykańskich w krajach trzeciego świata, od Japonii zaczawszy. A nie tylko potrzeby wykształcenia historycznego, ale konieczność dania podstaw historycznych naukom politycznym (jeśli mają być one wiedzą polityczną ułatwiającą zrozumienie aktualności przez pokazanie jej bezpośredniej genezy) skłaniają do wniosku, by dwa te kompleksy zagadnień włączyć w problematykę obowiązującej studentów historii państwa i prawa.

W rozdziałach o poszczególnych państwach miał przed sobą, jak sędzę, prof. Szczaniecki zasadniczą trudność w rozmiarach pracy. Poświęcił im — a więcej w podręczniku poświęcić chyba nie mógł — niecałe 200 stron, na trzy wieki rozwoju

od Anglii połowy XVII w. po współczesność. Wtedy zaś stają przed autorem dwa zagadnienia: problem selekcji dawanych przez niego wiadomości i problem przechylenia się do tego czy innego z poglądów reprezentowanych przez naukę, a przecież rozbieżność poglądów jest co do tej epoki znaczna i dlatego, że ilość źródeł na których można się oprzeć jest duża, a możliwość ich interpretacji różna i dlatego, że niemal każdy pogląd rzutuje — szczególnie dla tej epoki — na ocenę współczesności, która nie może nie być w pewnym stopniu oceną polityczną. Sądzę, że obie te trudności rozwiązał autor znakomicie. Gdy zadawałem sobie pytanie, co bym jeszcze dodał, nie zmieniając objętości, niemal nic nie widziałem. Nieraz co do niejednej kwestii przyjmowałem inną interpretację niż autor, ale przecież i ta przez niego przyjęta miała zawsze poważne argumenty za sobą, a ponadto, co istotne, była chyba zawsze przyjęciem poglądu najjaśniejszej i najbardziej dla studenta zrozumiałe zagadnienie stawiającego. Gdyby polscy wydawcy byli wobec objętości książek naukowych równie liberalni, jak wobec długości mów różnych okolicznościowych mówców, można by postulować uzupełnienie książki przez pokazanie *status causae et controversiae* co do spornych w nauce zagadnień, zachęcić w ten sposób czytelnika do sięgnięcia poza podręcznik, ale tak jak dziś jest to *vana sine viribus ira*.

W tej części wykładu znalazła wyraz wielka wiedza autora. W rozdziałach porównawczych i syntetycznych natomiast co innego: jego indywidualność jako uczonego. Są one w tomie drugim inaczej ujęte niż w tomie pierwszym. W tomie pierwszym pokazywały przede wszystkim kolejność historyczną różnych odmian państwa feudalnego (monarchia wczesnofeudalna, rozdrobnienie feudalne, feudalna monarchia stanowa, feudalna monarchia absolutna). W drugim tomie rozdziały te wychodzą od ideologii, doktryn zrodzonych nie w abstrakcji, ale jako odpowiedź na rzeczywistość wyprzedzającą państwa burżuazyjne, pokazują klasowe podłoże tych doktryn (to przede wszystkim rozdział 24), a następnie dają syntezę rozwoju jako rezultatu wzajemnego wpływu założeń ideologicznych oraz interesów i sił klasowych.

Prof. M. Sczaniecki powołał się, gdy idzie o syntetyczno-porównawcze ujęcie historii państwa i prawa na wykłady Stanisława Estreichera. Stuszenie. Ale porównanie tych dwóch ujęć pokazuje różnicę badacza, czy różnicę epok, czy jedno i drugie. W swym porównawczym ujęciu Estreicher skoncentrował wykład około dwóch problemów: naturalnych praw człowieka i parlamentu, Sczaniecki około dwóch innych: suwerenności ludu i udziału obywateli w prawach politycznych. Estreicher był ostatnim (czy przedostatnim) liberałem wśród historyków państwa i prawa w Polsce. Uwagi o „państwie totalnym” rządzone „przez tak zwaną elitę” — które uważał za groźniejsze dla wolności człowieka niż państwo absolutyzmu oświeconego, za regres w stosunku do epoki Oświecenia (zdanie: „po części i Polska weszła na tę drogę”) — były charakterystyczną oceną rzeczywistości w której żył. M. Sczaniecki wychodzi od demokratycznej zasady suwerenności ludu. Estreicher osnuł swą syntezę burżuazyjnych instytucji państwowych około odpowiedzi na pytanie, czy i w jakim stopniu zabezpieczają one wolność jednostki, Sczaniecki — około odpowiedzi na pytanie, czy w jakim stopniu i o ile w rzeczywistości, a o ile fikcyjnie zapewniają one demokrację, czyli udział każdego w rządzeniu. Dzięki takiemu ujęciu problemu mógł autor zakończyć krótkim rozdziałem o państwie socjalistycznym, bo właśnie przyjęcie zasady suwerenności ludu jako podstawowego dla demokracji (także burżuazyjnej) pojęcia pozwoliła pokazać w czym ta socjalistyczna jest dopełnieniem zasad tej wcześniejszej, a w czym jest przeciwstawieniem ograniczania tych zasad.

Prof. M. Sczaniecki dał podręcznik historii państwa i prawa w pełni uwzględniający współczesny stan nauki, oryginalny w ujęciu, konsekwentnie przeprowadzo-

ny, czytelny, jasny, dostosowany do potrzeb dydaktycznych. A to bardzo wiele. W różnych szczegółach można być innego zdania. Można i należy oczekiwać, że po podręczniku, z konieczności zwięzłym, da system, włączający w wykład szereg zagadnień w podręczniku pominiętych, po książce wprowadzającej w problematykę da książkę inicjującą dyskusję.

KONSTANTY GRZYBOWSKI (Kraków)

R. Feenstra, *Repertorium bibliographicum institutorum et sodalitatum iuris historiae*, Leiden 1969, E. J. Brill, ss. XXVI + 187.

Repertorium, które polecamy uwadze czytelników zawiera na wstępie krótki zarys założeń historii i działalności *Association Internationale d'Histoire du Droit et des Institutions* (AIHDI), założonej w 1961 r. przy współudziale polskich historyków prawa, którzy też odtąd biorą czynny udział w jej pracach. AIHDI, które — jak wiadomo — łączy stowarzyszenia i instytuty historycznoprawne, podjęło się wydania repertorium zawierającego wykaz specjalistycznych instytutów badawczych, instytutów (nie katedr) uniwersyteckich zajmujących się zarówno pracami badawczymi, jak i dydaktyką w zakresie historii państwa i prawa, instytucji zajmujących się wyłącznie publikacją wydawnictw historycznoprawnych (chodzi tu na ogół o wydawnictwa seryjne), stowarzyszeń i fundacji zarówno krajowych, jak i międzynarodowych, zajmujących się organizacją zjazdów i spotkań naukowych oraz działalnością wydawniczą w zakresie historii prawa.

Na wstępie zamieszczono statut AIHDI oraz wykaz 33 członków rzeczywistych. Zgodnie ze statutem mogą nimi być bądź reprezentatywne organizacje narodowe — po jednej dla każdego państwa (inne organizacje i instytuty krajowe mogą przystępować do AIHDI jako członkowie przybrani) bądź międzynarodowe organizacje historycznoprawne. Zamieszczono też informacje dotyczące organizacji i dziejów Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych (CISH) oraz jego statut, jako że AIHDI jest członkiem afiliowanym CISH i bierze udział w jego pracach, a w szczególności w Międzynarodowych Kongresach Historyków (w Wiedniu w 1965 r., a teraz w Moskwie w 1970 r.), gdzie odbywa własne sesje i zgromadzenia ogólne. W ten sposób *Repertorium* daje od razu na wstępie obraz stanu prawnego-organizacyjnego naszych dyscyplin w skali międzynarodowej.

W ostatecznej formie opracowanej przez prof. R. Feenstra z Uniwersytetu w Leydzie — sekretarza generalnego AIHDI *Repertorium* zawiera w części pierwszej wykaz i dane obejmujące adres, cele, status prawny, krótki zarys historyczny i wzmiankę o prowadzonych publikacjach 8 organizacji i instytutów międzynarodowych oraz stowarzyszeń, instytutów i seminariów historycznoprawnych 28 krajów należących do AIHDI według stanu na 1 stycznia 1969 r. Liczebność placówek rejestrowanych w *Repertorium*, a dotyczących poszczególnych krajów przedstawia się, jak następuje (podajemy według kolejności alfabetycznej w tekście francuskim): Afryka Południowa (1), NRD (1), NRF (28), Argentyna (1), Austria (9), Belgia (3), Brazylia (1), Bułgaria (1), Chile (1), Hiszpania (1), Stany Zjednoczone (1), Finlandia (2), Francja (12), Wielka Brytania (2), Grecja (1), Węgry (1), Włochy (21), Japonia (1), Madagaskar (1), Holandia (7), Peru (1), Polska (2), Portugalia (1), Rumunia (1), Watykan (1), Szwecja (1), Szwajcaria (2), Czechosłowacja (3), Turcja (1), Jugosławia (3).

Znaczne różnice ilościowe dla poszczególnych krajów wynikają stąd, że gdy jedne podają tylko stowarzyszenia lub instytuty o znaczeniu ogólnokrajowym (tak większość krajów socjalistycznych, ale też Wielka Brytania i Stany Zjednoczone), inne jak NRF, Austria wyliczają wszystkie lokalne instytuty i seminaria uniwer-